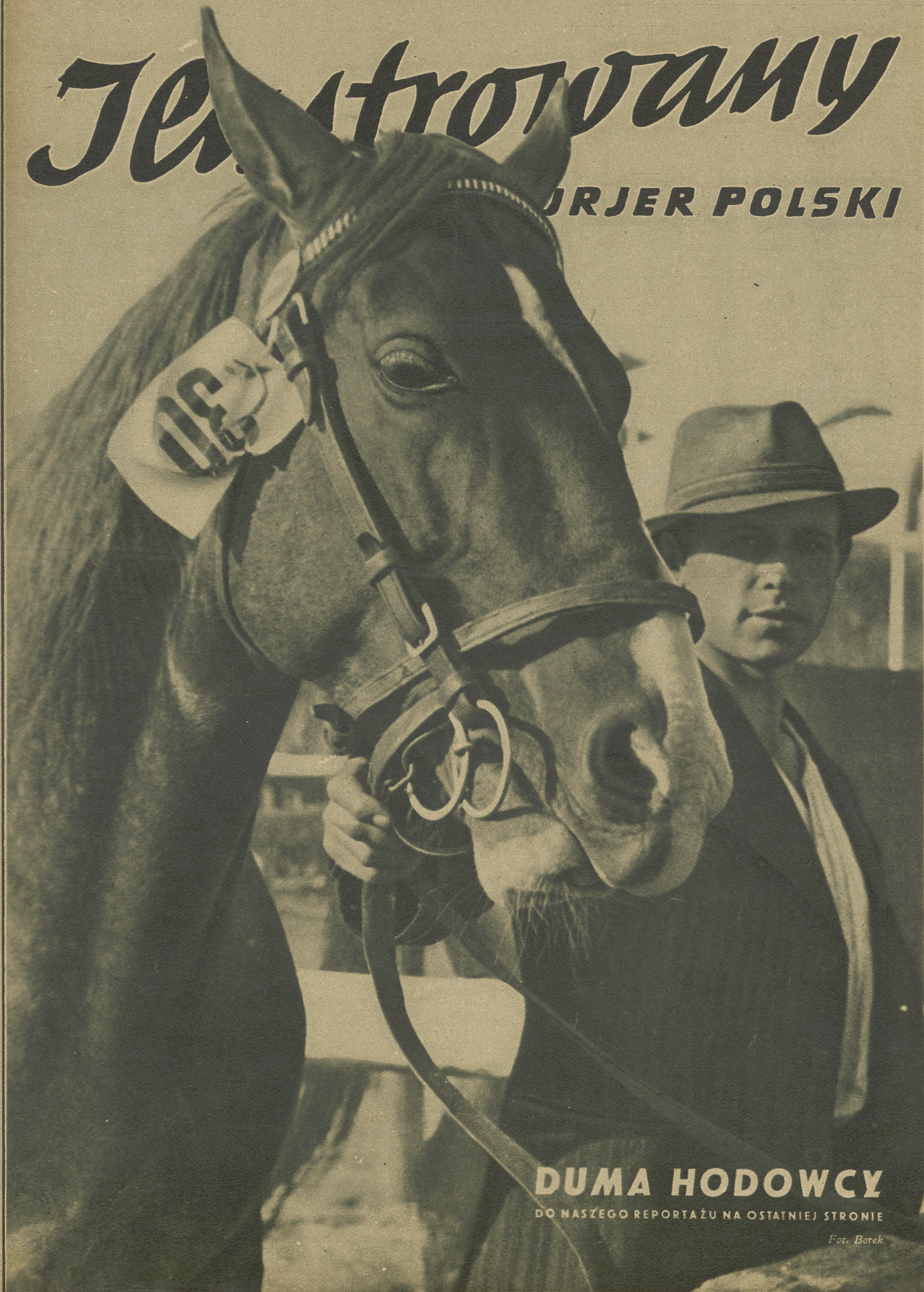


# Jestem trotowami

WIRJER POLSKI



**DUMA HODOWCY**

DO NASZEGO REPORTAŻU NA OSTATNIEJ STRONIE

Fot. Borek



# TYGODNIK

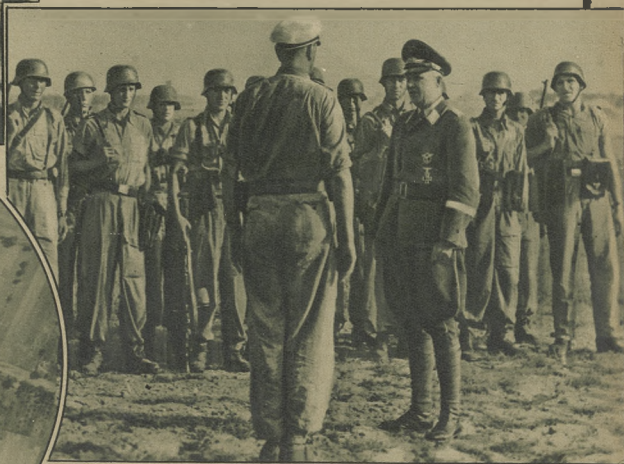
Niemiecka artyleria walczy nad brzegami morza Śródziemnego z nieprzyjacielskimi okrętami wojennymi.



## OSWOBODZENIE MUSSOLINIEGO



Niemieckie samoloty bojowe obciążone bombami sowieckimi spadają na miasto. Całymi seriami spadają bomby na ziemię, a potem następują eksplozje okładające wzdłuż wywozu, w którym umieszczono nieprzyjacielskie działo.



Powyżej: W całym świecie wzbudziła podziw śmiałość oswojonych gór Abruzji. Oddział 44, który dokonał tego śmiałego czynu otrzymuje ostatnie instrukcje.

Na prawo: Duce w towarzystwie swych wybaczców opuszcza więzienie.



Oficerowie armii Badoglio po rozbrojeniu przystępują w zbliżonym obszarze w cyaładzi w Parmie.

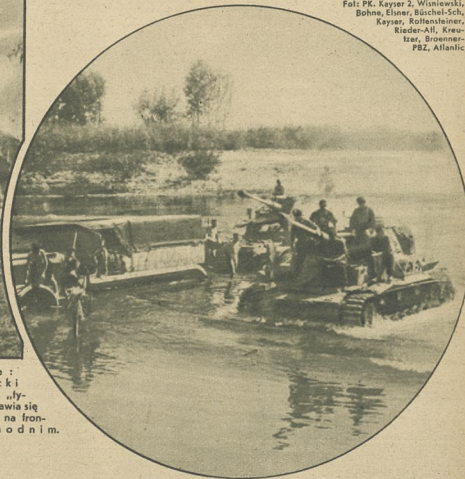


Na lewo: Gran Sasso, najwyższy szczył w masywie górskim Abrużacji, w Apenninach, wznoszący się ponad 2900 m nad poziomem morza, gdzie przebywał uwięziony Mussolini.

Oddział złożony z żołnierzy SS po wyładowaniu na Gran Sasso udeją się do dawnego hotelu górskiego, by oswobodzić Mussoliniego.

# WOJENNY

Fot: PK. Kayser 2, Winiewski, Bohne, Elmer, Büschel-Sch, Kayser, Rottensheimer, Rieder-AH, Kreuzer, Bronner-PBZ, Atlantic



W kole: Niemiecki czołg typu „Igrysy” przepławia się przez rzekę na froncie wschodnim.



Milicja faszystów w marszu.



Po bitwie stoczonej w małym lasku na wschodnim froncie suną „Igrysy” do nowego ataku.

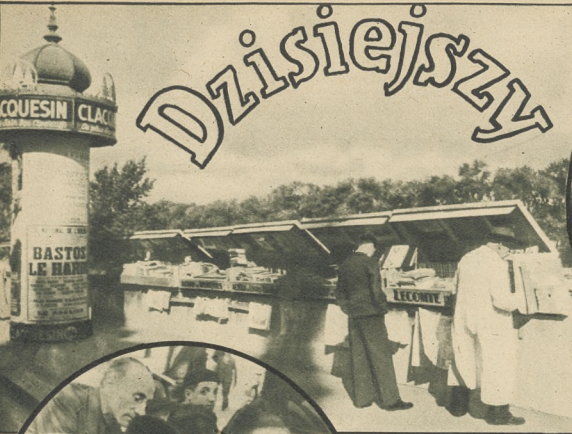


Niemiecy grenadierzy przeszukują zniszczony ciężki czołg sowiecki.





# Dzisiejszy



Na bulwarach sprzedają swe dzieła artyści żyjący w Paryżu.



Typowym obrazkiem Paryża są z dawien dawna „bouquinistes”, antykwarze książek, którzy rozkładają swe kramy nad brzegiem Sekwany.

Na lewo: Również giełda znaczków pocztowych na Półce Elizejskiej należy do charakterystycznych osobliwości Paryża.



Powyżej: Przedkwiaciarni na bulwarach panuje ożywiony ruch.

Na lewo: Nie można sobie wprost wyobrazić Paryża bez pompatycznej architektury mostów i bram parkowych.



Powyżej: Nad brzegiem Sekwany snują się amatorzy łowiący ryby. Mniej niż o to, czy co złowią, czy też nie — w każdym razie zajęcie to bardzo uspokaja nerwy.

Powyżej: W dniu upalnej ludności Paryża siedzi chętnie w parkach kocio basenów z wodą i przygląda się fontanom.

Na prawo: Mimo pozornie spokojnego trybu życia żywo interesują się Paryżanie wyściznami dnia. Przed wystawami osławionych z dając z terenów wojny wciąż cisną się tłumy.

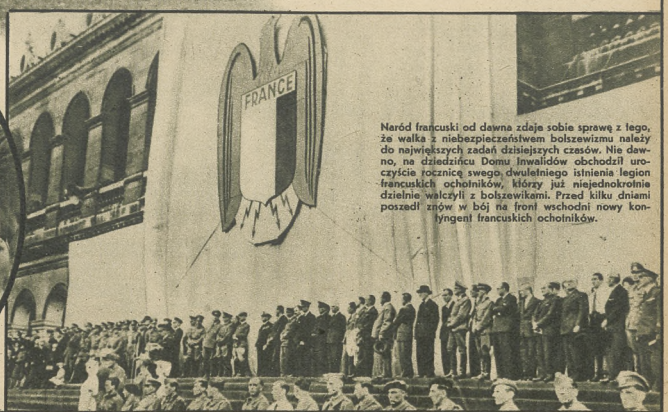
# PARYŻ

Na prawo: Po południu lub wieczorem zwiedza Paryżanin kafejarski.

Fot: Eurofoto 10 Scheel 1



Matki z dziećmi siedzą w zacisznym parku Monceau.



Naród francuski od dawna odaje sobie sprawę z tego, że walka z niebezpieczeństwem bolszewizmu należy do największych zadań dzisiejszych czasów. Nie dawno, na dziedzińcu Domu Inwalidów obchodził uroczystość rocznicę swego dwuletniego istnienia Legion francuskich ochotników, którzy już niejednokrotnie dzielnie walczyli z bolszewikami. Przed kilku dniami pozostali znów w bój na front wschodni nowy kontyngent francuskich ochotników.



# TYBET



Foto: Eurofol

Namiot jednego z księżąt tybetańskich.



Obrazek z tybetańskiego życia rodzinnego.

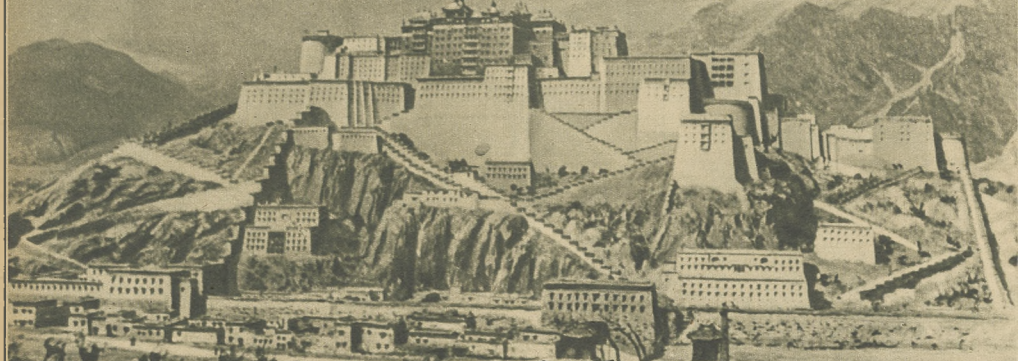


Grzebanie zmarłych w Tybecie. Zwłoki pozostawia się w wężowię skalnym na pozarze sępom.



Nasi czytelnicy przypomnieją sobie zapewne nasz ilustrowany raport z ekspedycji dr Schäfera do Tybetu, który ukazał się w numerze wielkanocnym br. Obecnie ołwarło wysławę przedmiolów przywiezionych przez ekspedycję do Europy w „Domu Przyrody” w Salzburgu. Łalki naturalnej wielkości wyobowiążają nam postacie Tybetańczyków. Budowę głowy i wyraz twarzy modeli skopiowano najdokładniej na mieszkańcach Tybetu. Wszystkie inne jak sprzęty, naczynia, ubrania itp., są oryginalne.

Powyżej: Model rodziny nomadów tybetańskich przed namiotem. Poniżej: Model Polali, największej świątyni lamizmu. U stóp jej miasto Lhasa.



# EUROPIE







# ZNACZENIE RĘKI I PALCÓW W DZIECIACH KULTURY LUDZIEJ

Panel i Panowie!

Jak wiadomo, nikczelnie się ostentowało wielkie dzieło profesora Uniwersytetu Madyckiego, Don Gogę Zalego (laureata nagrody Nobla za pracę w dziedzinie historii kultury). W pracy tej wyjaśnia autor gruntem i po mistrzowsku rolę ręki i palców w ewolucji twórczości człowieka. Otóż w związku z tym wydarzeniem członkowie państwa przedstawili całokształt tego zagadnienia.

Ręce bywają rozmaite: „czyste” i „brudne”, „zamknięte” i „otwarte”, „szerokie” i „wąskie”, „lekkie” i „ciężkie”. Przysiadają się one do kłaskania brawo, do podnoszenia przy przegłosowywaniu rezolucji, do zawierania zakładów i do trzymania w kieszeniach (oczywiście cudzych). Ręce są także niezbędne do gry w karty. Ostentuje je większe za potrzebowanie na „czegó do bródkę”, niż na ręce do pracy. Najważniejszą czynnością, do której służą ręce, jest mówienie. Niekiedy służą też ręce do mycia, na co wykazywałoby przysłowie „Chęta rękę myje”. W ogóle są one bardzo pożyteczne. Są mężczyźni, kto-

ry nie zadawają się dwiema rękami i proszą o rękę kobiecie. Nic dobrego z tego nie wynika. Mężczyzna bowiem znajduje się w sytuacji niebezpiecznej jako — zatępczony.

Niekiedy przysiadają się ręką do nie podania ręki temu, który nie jest wart, żeby mu po dać rękę. I w ogóle jest ręka rzeczą niezmiernie potrzebną. Przecież bez ręki jest człowiek „jak bez ręki”!

Każda ręka ma swoich pięć palców, które oddają nieocenione usługi współczesnym profesorom przy liczeniu. Palce również bywają rozmaite: krótkie, długie i — lekkie. Często osiadają palce wysoki słońcegi wirtuozowi w grze akordeonowej, fortepianowej i w braniu łapówek. Dalej są palce dobrym narzędziem do skrobania się po brodzie, gdy się nie ma gotówki. Palce są też niezbędne do tego, aby na wiele rzeczy móc patrzeć przez palce. Jakże bowiem można by było patrzeć przez palce bez palców! Jest to równie niemożliwe, jak czytanie między wierszami. Palce służą często do ssania. Można z nich wysać różne rzeczy. Np. z palca wysysają: literaci tematy, krawatarze pliki, kochani bliźni — oszczerstwa. Palce są za-

kończenie zobowiązani, które służą do przegłosowania lub ronięcia maniuera.

Każda ręka ma pięć palców, z których każdy ma określoną funkcję.

1) Gruby palec jest jak zwykłe grubianin — pierwszym. Jednym z ważniejszych użytków palca grubego jest kombinacja, powołania z wetknięcia go między drugi i trzeci palec, kombinacja symboliczna, pożyteczna na przykład gdy upominają się o dług.

2) Drugim palcem nazywamy drugi z kolei palec ręki. Nazywają go również palcem wskazującym, gdyż nim wskazuje się drogę, kierunek, ulicę. Choć u nas określono to nieuspiesznie jest ścieżką, gdyż najczęściej do tego celu używamy palca pierwszego. Szczególnie wtedy, gdy odwieśdza nas wierzyciel. Mówimy wtedy „Pan będzie łaskaw” a grubym palcem wskazującym kierunek drzwi. Palca wskazującego używamy w celu przywołania obcego przechodnia, gdy chcemy poprosić go o ogień na ulicy.

3) Trzecim palcem jest najdłuższy chociaż

wywyłania na chlebnie masła lub marmolady. Ponadto używamy tego palca, aby z pyscha, uderzyć w siebie w pierś, powiedzieli: „Ja! Ja nie placę”!

4) Rola czwartego palca nie jest dotąd na leżyście zbadana. — Być może, że jest on tylko organem szczątkowym, który kiedyś miał swoje zadanie, ale dziś je zatracił. Nie jest wykluczone, że służy do liczenia piętności. Być może, że istnieje on po to tylko, by ręka miała pięć palców, byśmy mogli mówić: „znam go, jak swoje pięć palców”. Lub też po to, żeby było czym wypełnić rękawiczkę, która wszak ma pięć palców.

5) Piąty palec za to jest palcem szczególnie ważnym. Mimo, że jest najmniejszy, wykonuje poważne zadania. Przede wszystkim służy on do diubania w nosie i uchu. Często używamy koniuszka nosowego palca, gdy chcemy pokazać ile rozumna ma jakiś uczeń.

Jak więc państwo widzicie, rola i znaczenie rąk w rozwoju kultury i umysłowości ludzkiej są ogromne. Mam nadzieję, że teraz zrobicie państwo najwłaściwszy użytek ze swoich rąk, o którym wspominałem na początku... ohdarczyście mnie oklaskami... K. L.

Ilustrowany Kurier Polski — Kraków, Redakcja: ul. Piłsudskiego 19 tel. 213-93 — Wydawnictwo: Wielopole 1 tel. 535-60 — Pocztowe Konto Czekowe: Warszawa Nr. 900



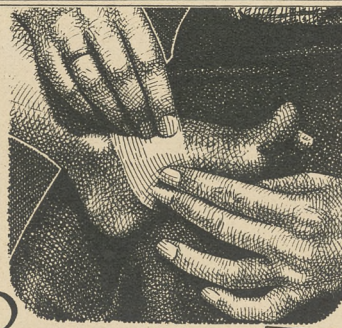
**NOWOCZESNE PAROWE  
ZAKŁADY WULKANIZACJINE  
„GWARANCJA”**  
wł. FR. KOŚCIANEK  
Warszawa, ul. Kiłczyca 19  
tel. 9-31-64

**MEBLE  
KUCHENNE  
I POKOJOWE**  
polskie  
Magazyn  
KRAKÓW  
Sierotwina 79

po ukończeniu szkoły powszechnej można być przyjętym (c) do SZKOŁY HANBLOWEJ i używać się wszystkich przedmiotów — drogą korespondencyjną z bezpłatnych informacji udzielać korespondencyjnie Kurs Nauk Handlowych w Łódzku, ul. Narutowicza 37, sk. pocz. 109, po nadaniu 3 zł znacznikiem pocztowym.

**OBRAZY,  
DYWANY,  
ANTYKI**  
kupuje sprzedaje  
„PHRYNE”  
Kraków  
Sławkowska 6

Smilek. Korespondencyjna Kursu Nowoczesnej Księgowni z szczególnym uwzględnieniem księgowości przedsiębiorstw w p. obow. jednolitego planu kont. księgowości rachunkowej, administracyjnej prowadzi Publ. Książeczka Szkoła Zasadowa w Reichhof (Rzeszów). Zgłoszenia: Sekretariat Szkoły, ul. Hoffmanowej 3, tel. 16-43. Dla absolwentów świadczenia. Na zgłoszenie bezpłatnie szczegółowe prospekty.



## Przypuścmy że...

óciereczka skaleczyła nogę. Jak tu opatrzyć najlepiej tę ranę?

Czy może tak?

A może lepiej paseczkiem Hansaplastu elastycznego?

Tak będzie najpraktyczniej! Doraźny opatrunek elastyczny Hansaplast poddaje się sprężycie ruchom mięśni a przy tym przylega ściśle do ciała. Tamuje krwawienie i przyspiesza gojenie.



**Hansaplast-elastyczny**



„WIECZERZA”

OBRAZ ZOFII STRYJEŃSKIEJ

## „Czym chata bogata-”

tym sobie życie umiła i tym się krzepi podczas posiłku po żmudnie spędzonym dniu roboczym. Błogość ciepła domowego, zadowolenia i radości rozciąga się nad stołem, przy którym skupiła się cała rodzina i weselo spożywa skłania ona strawę.

Gdy nasz posiłek może uświetnić filiżanka kawy Enrilo, będzie on jeszcze przyjemniejszy i z większym zadowoleniem wstaniemy od wieczerzy. Bo to, z czego słygnęła zawsze, zachowała do dzisiejszego dnia kawa



# Nie zwlekajcie!

Pospiesz się, kup jeszcze dziś los w Lottokolekturze, gdzie Cię może szczęście czekać Ciągnięcia odbywają się dwa razy w tygodniu. Za 1 Zł. można wygrać 3.600 Zł! Im większa stawka, tym wyższa wygrana!

Informacje i przyjmowanie stawek w każdej **LOTTOKOLEKTURZE** Lottokolektury znajdują się we wszystkich większych miejscowościach Gen. Gubernatorstwa



# HAWI HENRIK KAWALER

Kawaler Henryk de la Souvardiére skłonił się wytwornie.  
Przełożył dłoń przed twarzą, markizo... wymógł!  
— Pochleba ciębie, kawalerze... — zaniższa się srebryczyce markiza de Rustelles uderzając lekko swego partnera pięknym wachlarzem o rączce z kości słoniowej.  
— Nie, markizo, To szczerza prawda. Jesteś dżi tak piękna, że przy tobie widnaga z zadziorności ród z wersalskich ogrodów.

— Nie praw mi tyle komplementów, kawalerze... Uważaj lepiej! Kooli patrzy na nas.

— Nie tylko król patrzy na nas, markizo. Patrzą też i twoje przyjaciółki!

— Alę o nie nie zwracają na mnie uwagi! To ciebie, kawalerze potrzebaj wprost oczekiw!

— Nie dbam o to... — lekceważąco wzruszył ramionami kawaler. — Dla mnie istnieje tylko jedna osoba, której pragnę się przypodobać...

— Kto jest tą wybranką twego serca?  
— Ty, Mario.

Menuet skończył się, Kawaler de la Souvardiére ucałował koniuszki palców markizy, zdzierając jej za taniec...  
Piękna para tancerzy otoczyło królów gości.

Wspamiętała tańczących, Mario! — zawałał markiz Filip de Rustelles, składając na jej czołe uroczysty, niemal njojowski pocałunek. — A! Tobie, kawalerze — zwrócił się do Henryka — należą się pochwała.

— Mercj, — sygnął kawaler de la Souvardiére, udając, że nie widzi wycognętej reki markizy.

Chciał wyjść ze sali, chciał przejść się trochę po ścieżkach wersalskiego parku, aby ochłodzić nieco po tańcu, ale zapomniał o jednym. Zapomniał, że jest gościem króla, zapomniał o królu, za którego to zyczenie musiał odtańczyć z markizką de Rustelles pięknego menueta. Był przekonany, że po spełnieniu życzenia Marii Antonjany będzie mu wolno powrócić do swych przyjaciół, wmieścić się w tłum gości i obserwować z daleka piękną sylwetkę markizy de Rustelles. Tymczasem zapomniał o tym, że królowa jest kobietą. A więc istota, która swe kaprysy stawia zawsze na pierwszym miejscu.

Nie zauważył, jak Maria Antonja szepnęła coś po chlubie królowi. Nie zauważył lekkiego uśmiechu na ustach Ludwika XVI. Natomiast spostrzegł podniesioną dłoń króla i usłyszał wyraźnie jego słowa:

— Jest życzeniem naszym i naszej małżonki, ażeby kawaler de la Souvardiére i markiza de Rustelles jeszcze raz powtórzyli menueta, którego z takim wdziękiem przed chwilą odtańczyli.

Kawalerowie zawtórowali przed oczyma woskowany parkiet sali. Oparli się o ścianę i wychyliłi do dna jednego haustem szklankę wina, podaną przez jakąż usłużną dłoń.

Wszedł na środek sali i skłonił się wytwornie przed markizką.

Zauważył, że i ona była wzruszona tym nieoczekiwanym żądaniem króla. Jej dłoń, biała dłoń drżała lekko, a słizkie, niebieskie oczy nie patrzyły już tak wesoło i radośnie jak w czasie pierwszego tańca. Oświetlona tysiącami świec duża sala wersalskiego pałacu zdawała się być jeszcze bardziej. Złudzenie to potęgowały dziesiątki luster, odbijające jasne światła świec.

Nieakceptowane białe peruki zwały się w jedną grupkę, otoczonej półkolem kawalera de la Souvardiére i jego uroczą partnerkę.

Orkiestra zaczęła grać.  
Tańczyli...

— Nie wiem, czym zasłużyliśmy sobie na wyróżnienie króla wspaniałą markizką.

— O, to nie jest żadną lajzonią — odparł kawaler de la Souvardiére z frontonnym uśmiechem — król zachwyca się tobą, markizo i chce cię ożkaż w ten sposób.

— Myślisz się kawalerze. Ten powtórny taniec jest kaprysem królowej!

— A więc?  
— Nie... (tańczymy dalej)!

— Czuj, markizo, jakiś potężny, a równocześnie słodki ból głowy. Co to jest?

— To z przeczeczenia...  
— Nie sądzę... Nie jestem wcale zmęczony. Mogłbym tańczyć wieczmie.

— Och, przestaś!  
— Nie! Mogłbym cię tańczyć aż do śmierci. Byłe z tobą Mario...

— Cicho! Mój mąż jest też na sali.  
— Wtem, markizo, ale ja mam nad nim przewagę.  
— Jak?  
— Młodzież!

Tańczył lekko, z wdziękiem, od czasu do czasu trzając króla w twarz, ciche, naporoz niepewność, wybuchając jak fajerwerki.

— Proźne twoje napiski, kawalerze... Nie zdobędziesz mnie nigdy!  
— Tout vent a point a qui sait attendre...

— Réserve!  
— To fakt. Zobaczymy markizo. Zostaniesz mój...  
— Nie!  
— Na pewno będzieś moja, najpiękniejsza perło Francji...  
— Sans compliment...  
— Kocham cię...

Nikt z gości nie słyszał słów wypowiedzianych cicho przez tancerzy. Wszyscy patrzyli jak uroczeni na piękną parę tańczącą z nieopowinąną błękością i wdziękiem.  
Ostatnie tony orkiestry spłotyły się z okłaskami gości.  
Kawaler de la Souvardiére skłonił się, trzymając lekko białą dłoń markizy. Podniósł ją do ust, całując delikatnie koniuszki palców. Nagle zadrzal...

Markiza oddała mu uścisk dłoni. Spojrzał w oczy pięknej partnerki i dostrzegł w jej wzroku coś, co w jednej chwili napolepilo jego serce radością.  
Wstał, usta markizy zatwili uśmiech promienny, a kawaler de la Souvardiére takw odgadnął dla kogo był on przeznaczony.

Markiza de Rustelles patrzyła prosto w oczy kawalera, a dłoń jej ścisnęła mocno palec Henryka.  
— Vouloir c'est pouvoir... — szepnęła

Przez szeroko otwartą bramę wieżemia du Temple zjechało wiele kółki zaprzężone w jednego konia. Wiozły skądś w miejsce śmierci, na plac, gdzie stała okrutna, wiecznie nieyjąca kobieta, „czczerna wdowa” — humanitarny wynalazek doktora Guillotina.

Wózki skacząc po nierównym bruku jechały wolno przez ciśnie uliczki wypełnione uliczną gawiedzią.

Kawaler de la Souvardiére patrzył z pogodą z wysokości swego wózka na bezmyślny, torowamiś młoch. Dłune usta słodkowiec wykrywały grymas obrzydzenia. Na przonozka w tym tłumie jakiejś twarzy o ludzkim wyrazie. Porażka na niego oczy mściwie, złe, złościwie, w których nie tlił się płomyk żadnego szlachetnego uczucia. To był tłum, który 14 lipca rozprószył kamienne mury Bastylji, to był ten sam tłum, który każdą egzekucję uważał za ciekawe widowisko i nie wrzeźbił się tej przyjemności za żadną cenę.

— Ciekawym kogo oni będą ścinać gdy wymordują na wszystkich! — pomyślał Henryk de la Souvardiére. — Zdaże się, że czuć z nich będzie się musiała powzięć dla ich krwawej idylki.

Podniósł głowę i przez chwilę śledził sylwetkę jaskółki, kobjące wysoko pod bladobłękitną kopułką wiosennego nieba.

— Ostatni dzień...

Odetchnął głęboko pierśią. Płucą jego wdychał siły za paczkę palców, młodych włosów, młodych łici... słodkawy mdły aromat krwi.

— Cały Paris pachnie krwią...

Próbował odwrócić się, chciał spojrzeć za siebie na wózki, na których jechała markiza de Rustelles, lecz w tej chwili narodził dom zastąpił mu uścisk.

Wózki jego wyjechał na plac, gdzie wznosił się rustowiano. O parę kroków od siebie ujrzał zakrawkowane ostrze gilotyny spieszące w dół i błyskawiczną szybkością.

Król krzyknął przeraźliwie, (tłum zamilkł się chydnie, nie którzy zaczęli coś wołać.

Odwrócił głowę.

Wózki stały. Skaraczy popychani kolbami żołdaków wchodzili na rustowiano. Kawaler de la Souvardiére lawrował lek złączenie, że znalazł się tu obok markizy de Rustelles.

Maria miała blada, z przynikniętymi oczyma, przyskocząc do pierzi młody krzyk z kości słoniowej.

— Markizo... wyszeptał Henryk cicho.  
Podniósła na niego swe niebieskie oczy i uśmiechnęła się.

— Dobrze Henryk, że jesteś przy mnie... (Złże mi będzie umierać, gdy będę wiedziała, że zginiemy razem.

— Nie wiem, Mario, nie razem... Jedno z nas pozegnę ten piękny świat wcześniej o kilka minut od drugiego...  
— Nie żartuj, Henryku. Za chwilę serca nasze przestają bić.

— Ale jeszcze biją! I dopóki biją cieszmy się życiem. Skąd, że nie możemy zająć się kochaniem... Pomyśl markizo jakie miny miałby nasi oprawy, Pomyśl, jak...  
— Och, przestań Henrykul — przerwała markiza. — Przystań już żartować. Masz chwilę czasu, więc pojedzaj się z Bogiem...

— Masz rację, Mario — odparł kawaler, poważniejąc na głos. — Będę się modlił za wasze dalsze życie...  
— Za nasze przyszłe życie... — poprawiła Maria.

Henryk pochylił głowę i przez chwilę trwał w skupieniu. Markiza czekała, aż cicho słowa modyfiy.

— Na ciebie kolej, obywało... — trącił Henryka żołnierz. — Pożegnaj się ze swą kochanką.

Kawaler de la Souvardiére podszedł do markizy, objął ją i złożył na jej ustach ostatni pocałunek. Pótem ucałował jej białe, woskie dłonie i zawołał niemal z radością:

— Au revoir, Mario... Spokam się po tamtej stronie! Raz jeszcze powiódł danyim wzrokiem po zgromadzonim okno rustowiano tłumie, raz jeszcze zaczęmpał w swe płucza przyszycone bżem powietrze, raz jeszcze przesłał markizie pogodny uścisk.

A potem wszedł na drewniane schodki, lekko, jak gdyby nie znajdował się na obślizgłym od krwi rustowiano, lecz na woskowanym parkiecie pałacu wersalskiego. Ukląkł i pochylił głowę...

Ostry noż gilotyny spadł z błyskawiczną szybkością... Rozszerzone obłędnie żrenice markizy de Rustelles patrzyły jak głowa kawalera de la Souvardiére toczyła się wolno po zakrawkowanych deskach. Wysłoki, pod bladobłękitnym wiosennym niebem kowowały jaskółki...

— Na ciebie kolej, obywało...  
Markiza przestępniała się, ucałowała krzyżek i weszła wolno na drewniane schodki...

W ogrodzie  
Purpurową gruczo malin splamione smutkie ręce,  
usta pełne słodyczy — laknące coraz więcej.

Słońce na młokach krańcach jasne blizski zapala,  
cierpko pachną naturze — rozprazno upalen.

Nad dalań aksamitem trzepoce rój motyli,  
saczysty ciężar plonu, gągżcie grusz pochylil.

Pozostań jeszcze mnią — jasnowosle siostrzyco  
tak długo, aż ostatni promień słońca pochwytye.

I złoże na sercu, jak talizman na drogę  
gdy nadejdą dni dżdżyste, ból niosące i trwoję.

Szaradze przeczwastawie — schwytnie przed zachodem,  
złote słońce w mej duszy — słońce z twoego ogrodu.

Zofia Gierant

## ROZMAITOŚCI

### MODLITWA ARABÓW

Akompaniament do tej modlitwy są monotonnie brzmienie z tamburina, gruczo dudniczy bęben i drewniany lilek, podobny do tego, którym indyjscy fakirzy czują węża.

11 Arabów zebranych w domu derwisza Szekia, ubranego w jasny jedwabny kaftan siedzi w kuczki na środku owionego pokojki. Derwisz przelotnym okiem wzywa Allaha, a Arabowie poruszają tułowiem w takt przyspieszonego tempa muzyki, aż coraz szybsze tempo akompaniamentu udrzela się ogłom.

W pewnej chwili porwany jest wstępcy z przejmującym okrzykiem na cześć Allaha i rozpoczynają szalony taniec derwiszów. Rytm bębnowy wpada w dziki galop, modlitwa w jej, derwisze zbierają się lańcuch chwytając korpusom na wszystkie tony, ponad drgającym bruchem i lańcuch z coraz większym zapamiętaniem i ekstazą, więkzszą niż derwisze w świątyniach. Wśród największego napięcia zatrzymuje się derwisz z krótkim okrzykiem, a Arabowie padają niby marionetki mając członki zwiótelane, a oczy szklane.

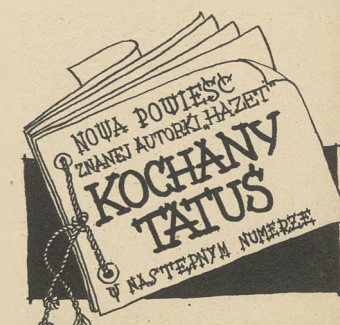
Następują sceny zranień się szyletem, po których nie płynie krew, ani nie zostaje ślad zscarwienia, miano, że Arabowie przebijają szyletemi swoje oczy, lub kładą się na ostrzu szyletu. Jeżeli przypadkiem ukaże się rana, derwisz zatrzymuje ją swą wolą.  
Neurologowie europejscy twierdzą, że są stany ekstazy hipnotycznej, w czasie których ukłucia nie powodują ukania się krwi, ale zjawia się ona po przebudzeniu z transu. Tajemnicę sekret jednak Arabów i władza derwiszów nad nimi, są dla Europejczyków niewytłumaczalne.

### KTO WYNALEZŁ PIERWSZY BANKNOTY?

W bibliotece Heidelbergańskiej znajduje się stary rękopis z r. 1467 niejakiego Anthona Agapidy, w którym czytamy co następuje: Podczas obchodzenia świędyj Alhama w r. 1464, brabtemu Tendilli zabrakło pieniędzy na wypłacenie żołdu, a żołnierze najęci okazali coraz większe niezadowolenie z jego powodu. Wtedy brabtemu Tendilli wpadło na myśl wypłacić im kartkami zapłaconymi w jego podpis i wysokości sumy jaka się każdemu należała. Równocześnie wydał kartki okolicznej ludności by przyjmowała bez wahania te pieniądzyki papierowe, on zaś rękę „rycerskim i chrześcijańskim słowem, że w jakipoli później monetki kruszcową. Kto się opierał i nie chciał przyjąć asygnał, podlegał surowej karze ściennej.

Tym sposobem powstałe pieniądze poszły rychło w obieg. Agapida powstawa w końcu swego rękopisu, że trzeba dotrzymał słowo „uczciwie i po chrześcijańsku” ścigałając z wolną z kursu le papierki, prototypy dzisiejszych naszych banknotów.

Wkrótce potem Tendilla znalazł naśladowców w zamownych kupcach, a następnie rękę adoptowali ten wygodny sposób wymiany. Nie ślino się zapewne Tendilla, że w kilkanaście lat później kula niemiecka zalaną będzie na wróż jego asygnał sporządzonej banknotami.





# ZE SCEN I ESTRADY WARSZAWY

„VIOLETTERA' W MASCE  
„MECZ MAŁŻEŃSKI' W MINIATURACH  
AKTUALIA

„Maska" rozpoczęła nowy sezon teatralny komedią muzyczną, a właściwie operetką czystej wody p. l. „Violettera". Przyjemna ta budowa romantyczna w W. Zdzisławskiego, umiemy nas przede wszystkim pięknymi melodiami (które są dziełem młodego kompozytora M. Cybulskiego) wykonany przez L. Szczerbę.

Akcja toczy się w środowisku arystokratów i hrabiów. Pokazano nam również aktualny typ nowo-

Golaszewska, Rakowiecki, Bonacka i Węgrzyn w jednej ze scen komedii muzycznej „Mecz małżeński" granej w teatrze „Ministry" w Warszawie.

Fot. Braun

bagowego, postać Szumgielkiewicza wpadłaby bardziej przekonująco zewnętrznie, gdyby zamiast w smoking i „lakierzy ubrać" ją, jak to dzieje w modzie, w długą „mariynę" i zamże. Trudno uwiaryć, żeby Jasia, córka Szumgielkiewicza, która „skoczyła szkoły" nie doradziła ojcu jak „wypada" się ubrać.

Zespoł artystów na ogół został szczerbiwie dobrany. Lucyna Szczerbanska jako Brabantka Ściana głosem i aktorko zaskazyła sobie na pięt z plusem, przemily jej braciarek Feliks Szczerbanski jako Kł. Waldemar wyglądał jak prawdziwy książę. Mafym wprawdzie, ale przyjemnym w brzmieniu głoskiem, siemająca aparycja oraz naturalnością jej zostawił w pamięci widza sympatyczną postać. Teodor Szumgielkiewski jako Szumgielkiewicza (brzana; margaryta) zagrał z dużą dora bu-

moru, mejsalno nieco szarżowa co jednak w tej roli nie raziło. Córka Szumgielkiewicza, Jasia, była doskonała artystka operetkowa. Niwcz Czarka, kreowana Antonim T. Zakrzewski jak zwykle piękny głosem i mało przekonująco jako kierowca W Zdzisławskim więcej cennym reżysera (i cenzuranta również) niż aktora, ma on w sobie za duto patosi i starej szkoły, która dziś mocno już razi. W il. akcie pełne gracji ewolucje taneczne Zdzisławskiego, w których wesołość na sal z czego zapewne i sam wykonał nie jest zadowolony.

Wzrastające rolę tak jak najszybciej zagrali: H. Zarembka (hr. Euzebiusz), Z. Mellerowicz (p. H. Euzebiusz), J. Matis (kwiatkiarka), L. Morozowicz (hr. Laurenty) i O. Jaciewicz (kolejka klubowa).

W il. akcie taniec walało 10-letnia b. zdolna tancerka Lili Szumgielkówna.

Czy rozpoczyna może kochać jednocześnie dwie kobiety? Cito pytanie, na które ma dać nam odpowiedź „Mecz małżeński" — komedia muzyczna wystawiona w „Miniaturach". Znany poeta opery żony, która kocha i jest i nie może zażenować, kocha również swoją sekretarkę. W zonie, jak powiada, ceny i intek i kulturę, kochanka zaś porciaga go zwykłowo. Zane postanawia zrobić okazywanie. Sprawdza do domu sekretarkę i skłania ją żeby tu zamieszkała. Kobiety zaprzyjaźniają się i wreszcie się sobie zwierzają. Okazuje się, że sekretarka zupełnie nie kocha starego poetę a wierzy tylko w swój zaradek. Konczy się na tym, że poeta pozostaje przy sekretarce, a kochanka, nie zapuszczając się, że kochać może naprawdę tylko jedną kobietę, Jan mecz małżeński wygrywa więcej kosa.

Treść sztuki jest niewymyślna, a niektóre

role niewłaściwie obsadzone. N. Węgrzyn trudno uwiaryć, żeby tak piękna i młoda kobieta jak Bonacka tak bardzo kochała swojego starego meza. Może dlatego, że jest znanym poetą? Przy próżności dżiszyszej kobiet wybrałaby zapewne narzucającą się młodemu przytągowi i znanego boksera. (Dział większą popularność ma bokser, który czerzy razy pokonał przeciwnika niż poeta, piszący piękne wiersze.) Druga niewłaściwa obsada to aktorzy: „Mecz małżeński" nie nadaje się, może w innej roli zagralab lepiej. Tu bez wyrazu.

Bonacka jako żona wyglądała i grała lepiej. Golaszewska w roli kochanki miała męlny b. dobre obok przesadnej sztyry. Ru kowiecki jak zwykle biał widowie aparycję swobodą gry i... ubraniami.

Ładnie łatwo wpadająca w ucho melodia napisiał i akompaniował J. Markowski, przy- kładem lekko do piosenek — Sł. Strus i ak- korekcje projektowała młodzi b. zdolna dekar- taterka M. Piążówna. Reżyserował Szubert.

Jeden z wiekszych wariete Warsawy „Janus" wznowił już niedługo paranki i użal- len wylubionych artystów. Oprócz paranki codziennie daje dyr. J. Dziełowski program w wykonaniu Wł. Walętra, Rajewskiej i W. Kozłowskiej, K. Kozłowskiej, T. Erićo, Gra orkiestra „Złota siódemka".

W Cafe Swann zadebiutował młody, b. zdolny akompaniator Marek Andrzejewski i kłecznym wzięty młody pianista przesytność.

Ostatnio w sferach artystycznych Warsawy zwrócono uwagę na spiewaczkę o pięk- nym i duzym głosie, Irenę Gadejską, która wystąpi w najbliższym programie w teatry- ku „Bohema", i tenora habaterskiego J. Bogdanowicza.

Zygmunt Bakula



Dr. L. KWIATKI specj. chor. skórno- WARSZAWA, Żurawa 11 godz. 10-11-14  
Dr. HERTZSCHLITZ kłak. obch. Okr. Warszawa w. Skonopki 8 m. 4 tel. 995-28 pnt. 1-4  
Skretzeniai ogłoszeń capertnia F. K. P. gduj czytają go zekli tyżczy.  
Dr. KRZYWICKI spec. chor. skór. Warszawa w. Chmielna 34 tel. 267-52 — godz. 9-11-14-4  
Dr. M. RICHMATER choroby włościo- Warszawa w. Żurawa 4 g. 1-4

**AKUSZERKA M. WÓJCIK**  
Warszawa, Złota 8 m 6  
telefon 64-20

**Czytaj**  
**L. K. P.**

Chirurg Dr. med. S. BOGUSZEWSKI  
Jedyn. specj. ok. Warszawa, Hulewicz 1 m. 1. 553-31 pnt. 3-5

**Dr. Józef Kozłowski**  
Chir. kłak. obch. WARSZAWA, Koszykowa 15-8 tel. 981-48 pnt. 3-5

**Dr. S. ZIELIŃSKI**  
specj. chor. skór. WARSZAWA, Wesoła 31-33 tel. 911-81 pnt. 4-7

Chirurg Dr. med. **HEBNER WŁOCZKOWSKI**  
Koszykowa 49 9-11 i 6-8 w

**Dr. ANETA BATAŁA**  
spec. chor. skór. Warszawa w. Chmielna 45 11-1-12-4

**Dr. P. Prochacki**  
specj. chor. skór. Warszawa w. Krak. Prasnica 48 godz. 4-7

**Dr. P. ZALESKI**  
specj. chor. skór. Warszawa w. Wesoła 31-33 (przy ul. Wesołej) tel. 911-81

**Dr. ST. ŚWIĄTECIELI** med. obch. Warszawa, Brzozińska 15-7 tel. 10-11 i 6-1 tel. 995-38

**Dr. A. TROJANOWSKI**  
specj. chor. skór. Warszawa w. Żurawa 22 tel. 11-12-13-14-15-16-17-18-19

**Dr. A. Nowakowski**  
specj. chor. skór. Warszawa w. Wesoła 31-33 tel. 911-81 pnt. 4-7

Głęboko płużenia jalki, usuwają prazwalek zaparcia stolca — niezły jalki grubego, pasyły jalkino i zaswoły głowy, bezsensowno oraz wreszcie defekty skóry natury kosmetycznej. Warszawa, Koszykowa 32, m. 1 — od 15-18.

**Dobry i ogólnie znany środek konserwowania jalek**

**Garantol**

można obecnie i w Generalnym Gubernatorstwie otrzymać

**GARANTOL Gesellschaft Grube & Co**  
Zweilgerk Lublini Piaski mahl 7  
Telefon 2659

**Vasenol**

Uradowana spogładza na nią mała jej pociecha, gdyż nie ma juz odleżeń, dzięki codziennej pielęgnacji delikatnej skóry za pomocą

**-pudru dla dzieci**

**Z. LACHOWICZ**  
Warszawa  
Al. Jerozolimskie 33  
Tel. 701-01

**ORTOPEDYCZNA**

wykonuje  
PROTEZY kończyn.  
APARATY ortoped.  
GORSETY ortoped.  
WKŁADKI ortoped.  
PASY LECZNICZE  
I PRZEPUKLINOWE

**Z. LACHOWICZ**  
Warszawa  
Al. Jerozolimskie 33  
Tel. 701-01

**PRYWATNA KLINIKA**  
CHIRURGICZNO-POŁOŻNICZA  
**DRA HENRYKA WEBERA**

Warszawa, ul. Chmielna 34  
Telefon Nr 650-65 I Nr 504-47

Przyjmuję łączących chorych... Porady w zakresie chirurgii, ortopedii, ginekologii, położnictwa. AMBULATORIUM... STACJA URZAWOWA. Na miejscu: Laboratorium, Rentgen, Diatermia, Faradycja, Galwanizacja, Lampa karczarowa, Solux.

**Korzystaj**

**Z OBROTU CZEKOWEGO I OSZCZĘDNOŚCIOWEGO**

**NIEMIECKI BANK WARSZAWY**

DEUTSCHE POST BANK



Pan Baranek wpada śmieřitelnie blady do komisarzu.  
 — Ach, panie komisarzu, niech mnie pan zaraz waadzi do więzienia. Przecież chwila i zrucielem w moją żonę cegła.  
 — No, i zabił ją pan?  
 — Nie, ale ona tu zaraz za mną przybiegnie.

Przed ślubem:  
 — Wylitcam ci, mój słęciu 50.000 złotych, ale musisz m przyczeć, że będziesz dobrym dla mej córki.  
 — Zaraz, zaraz tylko przeliczę.

— Co to ma znaczyć, że pan ten cobięnnie chodzi za mną i przygląda się ćwiczenniu artylerii?  
 — A bo biedak ma żonę tak halaśnią, że szuka spokoju w strzałach armatnich.

Przez trzy lata dostawiała moja narzeczona ode mnie codziennie list albo kartkę.  
 — No, i po upływie tego czasu pobraliście się?  
 — Nie, ona po trzech latach wyszła za listonosza, który jej te listy dostarczał.

— Czy pan sądzi, że geniusz jest dziedziczny?  
 — Nie mogę panu na to pytanie na razie odpowiedzieć, gdyż jeszcze nie mam dzieci.

Państwo Tadeuszowie obchodzą uroczyste swe diamentowe wesela. Na drugi dzień mówi sędziwa małżonka do męża:  
 — Tadzio, muszę stwierdzić z przykrością, że twoje temperament znacznie osłabł.

— Cóż chcesz, moja droga, nie zapominaj, że nie mam już lat siedemdziesięciu.

— Gdy nie mogę zasnąć, piję kieliszek czystej.  
 — A gdy mięgo tego, nie machasz dalej zasnąć?  
 — To piję znow kieliszek wódki.  
 — No, a potem?  
 — Piję jeden i jeszcze jeden.  
 — Tak, a jeżeli ponownie tego jeszcze wciąż nie zasypiasz?  
 — Wtedy jest mi już wszystko jedno czy spię, czy nie.

Emilek po raz pierwszy na wsi widzi dojenia krowy.  
 — Mamusiu ta kobieta jest przecież głupia, dlaczego ona nie wygłanie tego korka, przecież zaraz wzięje mleka wyłobosy.



— Proszę pana, ję sumyłam!  
 — Bardzo dziękuję, teraz rozumię dlaczego przez cały wieczór odziedziczonem niesamowitą przeszę.



U wariacji:  
 — Czy to pan wystrężył mi, że osięnie się z legoandą i postąpił kobietę?  
 — Wiener Illustrierte

# KĄCIK KARYKATURYSTY



MIEDZY MALARZAMI  
 — Wiesz, sprzedam dwa plótna!  
 — Odstanie moje dwa przeciwciadła.  
 Rys: Jan Buczkowski — Kubań

— Dlacznego pahn do Świąteczki nigdy nie przychodzą żona.  
 — Ci ludzie mi przecież nie złego nie zrobili.  
 — Nie wiem dlacznego nasza primadonna taka zła. Przecież otrzymała pięć koszów z kwiatami.  
 — Tak, ale zapłaciła za żoń.  
 — Czy twój mąż ma także takie nieugazzone pragnienie jak mój?  
 — Nie, no tak daleko nie doprowadza.  
 — Czy nie obrzasis się Helu, gdy ci powiem prawdę?  
 — Na pewno nie.  
 — Twój mąż Helu! jest nieszykwe oszczędny.  
 — Nie widąc tego przecież po nim.  
 — Tak, ale po tobie.  
 — Wyobraź sobie, gdy Karol i wdowa po majorze zstę przez kościć ku ółtarzowi, by wziąć ślub, zgasyły nagle światła.  
 — Nie do wiary! No i co zrobili?  
 — Poszli spokojnie dalej. Wdowa przecież znała dobrą drogę.  
 Dama: — Przepraszam pana, usiadłam na pańskiej łosieczce.  
 Pan: — Nic nie szkodzi, ona nie takie rzeczy już widziała.  
 — Jaka jest różnica między panną zeszłego wieku a dzisiejszą?  
 — Dawniej panna gumienia się, gdy się wstydziła, a dzisiejsza wstydzi się, gdy się rumieni.  
 Obródnio do swego klienta:  
 — Proszę wybaczyć, że nie mogłem więcej zrobić dla pana.  
 Klient: — Panie mecenasie, dwa lata da mnie dosyć.  
 W pewnym towarzystwie opowiadali ktoś, że sławny malarz holenderski jednym ruchem pędzla potrafi zamalować śmiejącą się twarzyczkę dziecka w placużku. Przyluchujący się tej rozprawce Wilhelm Busch uśmiechnął się i powiedział:  
 — To nie jest znoutu tak wielką sztuką. Moja matka potrafiła uzyskać ten sam efekt jednym ruchem mioty.

## ROZRYWKI MOWISŁOWE

REKRYWKA  
 ul. J. W. Przemyski

1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42
43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54
55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66
67	68	69	70	71	72
73	74	75	76	77	78
79	80	81	82	83	84
85	86	87	88	89	90

Znaczenie wyrazów:  
 1. panujacy hinduski; 2. okreg, obwód; 3. glos zwierząt; 4. termu, dobre znany brzdęk; 5. jedna z muz; 12. boks lewy; 13. boks z oznaka Bakchusa; 14. pobrane lody uszone przez zrecę; 15. korab Noego; 16. woszenie; 20. imię męskie; 22. kaplan Buddy w Tybecie; 24. przynęta; 27. miara piwa; 28. scetnia turecki; 29. imię cyganki; 31. starogrecki śpiwak wędrowny; 32. budpik męski; 33. ornaz; 35. przystawka wyrzajacy poltwierdnie; 38. kwanjny plyn; 39. drzewo lilciane; 44. sut, swatowy postep; 44. część głowy; 45. czurek starycy co zapalano; 46. szwarz, szwarz; 46. fluszca, sgraja; 48. in. czołg; 48. balczony potwór; 51. wychowawczy dzieci; 52. rodzaj nram; 53. zachowanie, waleć; 57. plyn do impregnowania drzewa; 58. plaszcz wocheński; 60. czołg w G. C.; 62. niem, gra w karty; 64. zalinek; 65. pytajnik (wsp.); 67. konsalwencia winy; 69. plak listowalcy; 70. kapel malarzowski; 72. duchowensktwo; 74. czołg rodzinny; 75. należący do znanego szcceptu mungalnego; 77. dawny urzędnik spartaki; 78. cyn Prisma; 81. gruba wetlana dera; 81. zmany skróty rozpisywane, stworzone na wschodzie; 82. ogólna nazwa komunikacji beztutowej; 83. prawolawa siatka.

Plonowo: 1. matka Zeusa; 2. dokumenty; 3. instrument muz.; 4. przerwanie tkanki; skaleczenie; 5. karpi pódobachetny; 6. rytmiczne poruszanie się w takt muzyki (wsp.); 7. jedno z trzech bóstw Triumfu; 8. państwo w Indochinach; 10. okres czasu; 11. dawna drobia moda; 13. przetrwał mleczny; 14. pierw. chemiczny; 15. jedna z Ferek; 17. piase domowy; 17. rzeka we Włoszech; 21. człowiek żywiący niechęć do nauki; 22. jeden z pierwiastków, wchodzący w skład powietrza; 22. liska mgła; 23. choroba zakaźna; 28. materiał opłowy; 31. najstarsza kawa; 32. in. otarwie; 34. miasto starożytne znane z bitwy między Antiochem a Oktawianem; 35. zwiędziony rurek; 35. przysłowia arabski; 39. część kozzell okrywająca piase; 39. przyrząd do podnoszenia ciężarów; 41. konusz rzymski; wróg Kartaginy; 44. miasto na Syberii; 47. zwierze żyjące pod ziemią; 48. miasteczko; 48. wyścig w ścisiane budynku; 51. nieposiadanie cygarek, niedostatek; 52. granit do chystania dółek zwierząt; 54. miasto w starożytności; 58. nuta (wsp.); 57. wielki nóż kuchenny do stekania; 58. najdłuższy glos; 59. przerwanie; fatum (wsp.); 61. wól, wródek; 63. zwierzę domowe; 64. nór, obelisk; obelisk; 64. narzędzie do młocenia zboża; 64. postać w mitem, krak; 78. taczynie plabki do przenoszenia kieliszków, szklankie etc.; 71. cyfra; 72. granica, koniec; 72. pora dnia; 72. droga wyżarska, wysepiana; 78. rzeka w Europie.



— Czy naprawdę chcesz się za mną osięnić, Jęciu?  
 — A czy naprawdę masz pół miliona złotych pasogu, Irko.  
 Rys: Key



W POCLĄGU  
 — Czy to tu pociągnięto za hamulec bezpieczeństwa?  
 — Tak, panie konduktorsze, — ale już jest wszystko w porządku. Ten pan w miedzyzłazie zapewnił mnie, że nic mi się złego nie stanie.  
 Kōńskie Ilustrierte Zeitung

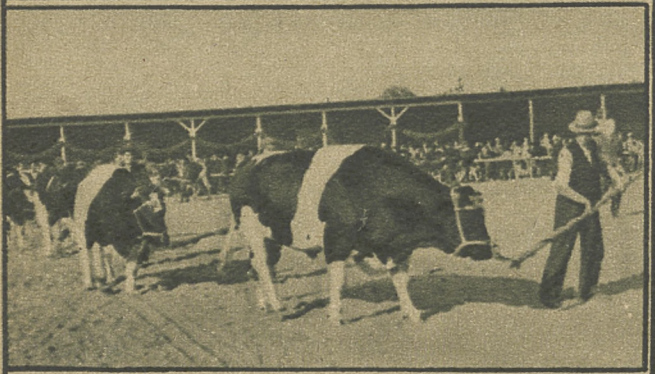
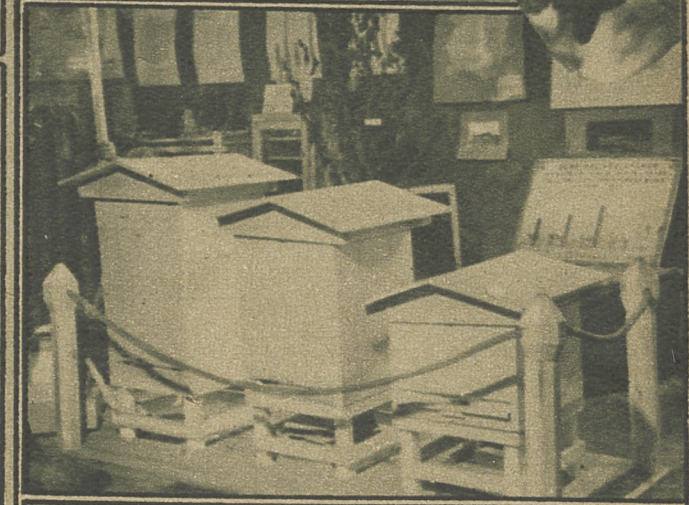
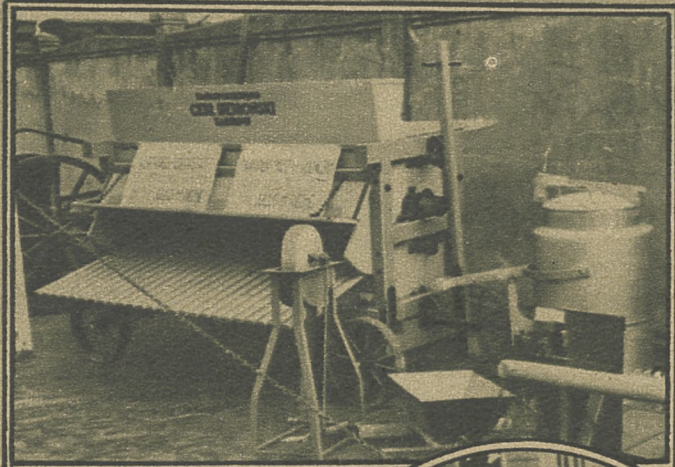
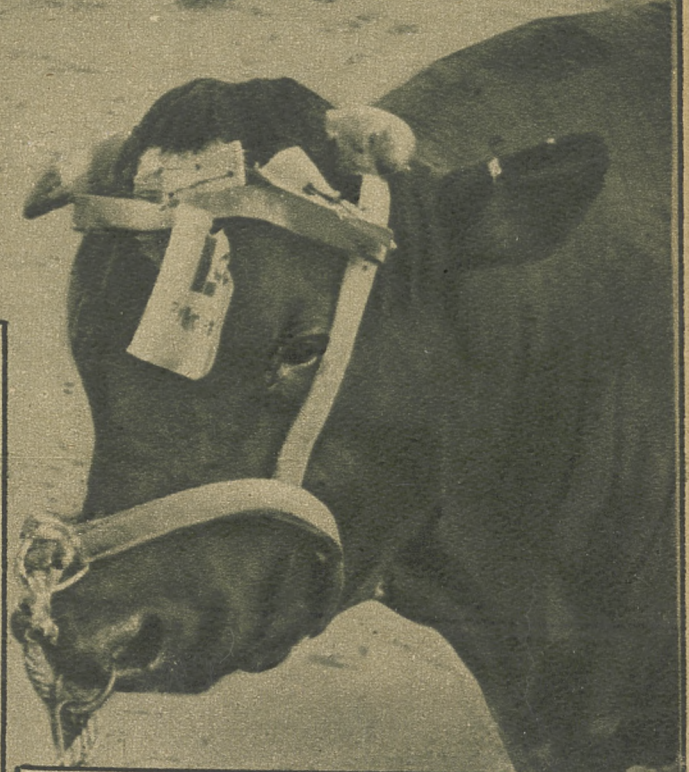
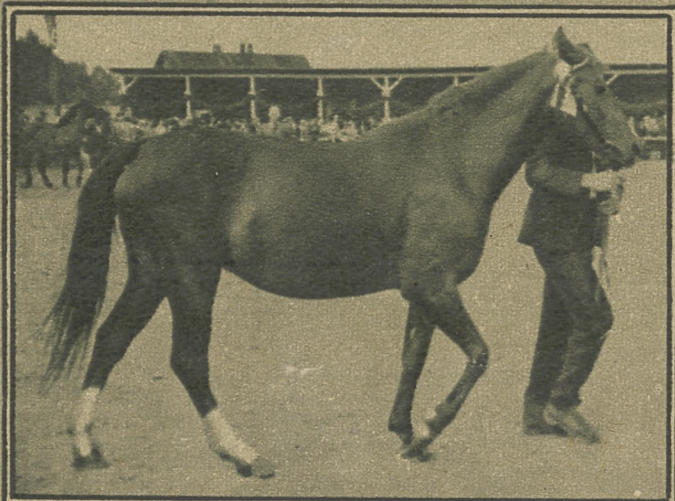


# POKAZ PRACY ROLNIKA

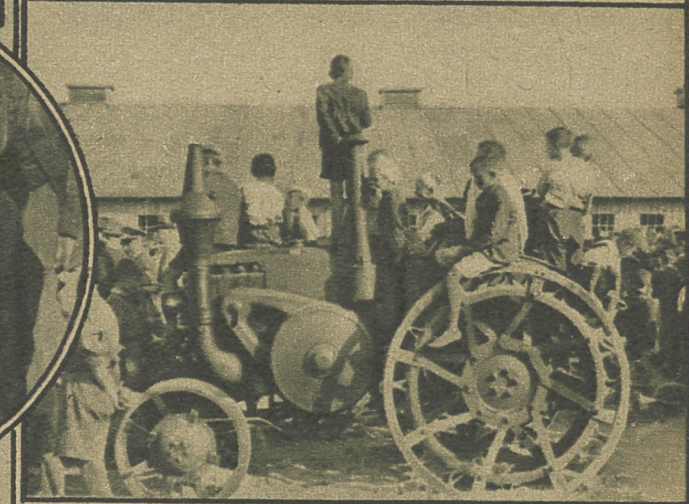


## WYSTAWA GOSPODARCZA W TARNOWIE

wzbudziła prawdziwe zainteresowanie i zrozumienie u szerokiego ogółu okolicznej ludności, o czym świadczyła niezwykle wysoka liczba zwiedzających. Publiczność miała okazję obejrzeć na tej wystawie między innymi, wspaniałe okazy koni szlachetnej, pełnej krwi i wartościowe półkrwi, konie pociągowe, buhaje, i krowy o wielkiej wydajności mleka. Wystawa wykazała wysoki poziom hodowli bydła w Generalnym Gubernatorstwie.



Wystawiono również rasowe owce, kozy, świnie, drób, ryby, pszczoły i gąsienice jedwabnika.



Bardzo bogato na wystawie reprezentował się dział maszyn i sprzętów rolniczych, który również wzbudził żywe zainteresowanie zwiedzających. Pokaz produktów gospodarstwa rolnego świadczył o dodatnich wynikach planowej i świadomej cełu pracy rolnika.

